

Piotr Liszka

2. Niedziela zwykła, Chrystus światłem na szare dni

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/2, 231-233

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

3. „Jezus przyszedł z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest. Lecz Jan powstrzymał Go, mówiąc: »To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?« Jezus mu odpowiedział: »Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe«. Wtedy Mu ustąpił”. Jaki to był chrzest, ten Janowy? Był to tzw. chrzest pokuty. Człowiek wyznawał swoje grzechy, żałował za nie i postanawiał zmienić swoje życie. Po tej decyzji Jan polewał głowę człowieka wodą na znak, że został oczyszczony z grzechów. Jest to więc znak oczyszczenia związany z gestem polania, obmycia wodą; wodą, która w ogóle ma właściwości oczyszczające. Zauważyły to niemal wszystkie rytmy religijne, używając tego gestu w swoim kulcie. Istnieje jednak wyraźna różnica między obmyciem rytualnym różnych religii a chrztem chrześcijańskim. Chrzest Jezusa stanie się odrodzeniem do nowego życia w Duchu Świętym. Nawrócenie zyskuje kierunek życia w Duchu, ukierunkowanie na Boga; stąd chrzest Pana Jezusa staje się sakramentem, znakiem działania Bożego Ducha w człowieku. Uzyskujemy w ten sposób nową godność względem Boga, godność dzieci Bożych.

4. Jezus przez chrzest Janowy włączył się w szeregi grzesznych ludzi. Solidaryzuje się z nami, bierze na swoje ramiona ciężar naszych grzechów. Przydaje mu nową treść, nową jakość: sakramentalną, zbawczą, poprzez którą dotyka nas zbawienie, zmienia nas i jednoczy z Panem Bogiem. Chrzest Jezusa uwalnia teraz człowieka z grzechu pierwotnego, gładzi jego grzechy, wyzwala go z niewoli zła i staje się znakiem odrodzenia w Duchu Świętym. Uczestnictwo nasze w tym chrzcie daje nam podobne skutki, a ponadto dysponuje nas do nowego Bożego życia w Duchu. „Tyś jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”. Słowa te wskazują na to, że taka sama sytuacja spotyka każdego z nas podczas chrztu; wtedy niejako zstępuje Duch Święty, uzdalniając nas do synostwa Bożego w Synu. Od tej pory każdy z nas ma udział w dziele zbawczym Chrystusa, w synostwie Bożym, a więc w bogactwach, które się z tym wiążą. Niech słowa te wzmocnią w nas przekonanie, że właśnie my jesteśmy dziedzicami tego Bożego upodobania, i niech w związku z tym rodzi się w nas za to wdzięczność owocująca chrześcijańskim życiem.

ks. Ryszard Groń

2. NIEDZIELA ZWYKŁA 20 I 2002

Chrystus światłem na szare dni

Zostaliśmy ochrzczeni chrztem Chrystusowym, w imię Trójcy Przenajświętszej, w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Nie widzieliśmy Ducha Świętego w symbolu gołębicy, ale żyje On w nas. Św. Jan Chrzciiciel nie posiadał jeszcze tego wielkiego daru. Nie wszystko, co wspaniałe, musi być przez nas widoczne, wyraźnie odczuwane. Bóg często przychodzi w lekkim powiewie albo nawet w całkowitej ciszy. Mojżesz widział blask chwały Pana, wspanialszy blask widzieli wybrani uczniowie na górze Tabor. My nie doznaliśmy takich przeżyć, nie widzieliśmy tej wielkiej światłości. Obecnie bardzo często największe łaski dawane są niepostrzeżenie, a wielcy mistycy najbliżej Boga byli wtedy, gdy przeżywali coś, co określali jako „noc ciemną”. Dlatego nie musimy się zbytnio przejmować tym, że

weszliśmy już na dobre w tzw. zwyczajny czas liturgiczny. Zresztą nie tak dawno przezywaliśmy wspaniałe święta Bożego Narodzenia, a już niedługo rozpocznie się czas przygotowania i wreszcie najwspanialsze święta roku liturgicznego: Triduum Paschalne.

Umiłowani, Siostry i Bracia. Do proroka Izajasza zostały skierowane następujące słowa: „to zbyt mało, iż jesteś mi sługą dla podźwignięcia pokoleń Jakuba i sprowadzenia ocalałych z Izraela. Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi”. Podobne słowa kierowane są do każdego chrześcijanina, do każdego z nas: „to zbyt mało”. Gdy podziwiamy Jana Chrzciciela, łaskę osobistego spotkania z Jezusem i oglądanie mocy Ducha Świętego, gdy podziwiamy ascetyczne osiągnięcia, moc słowa i rzesze nawróconych, to powinniśmy odnieść do nas słowa skierowane wcześniej do proroka Izajasza: „to zbyt mało”. Powiesz: „kimże ja jestem?”, zwyczajnym człowiekiem, jednym z wielu, niewidocznym w tłumie, a w dodatku słabym i grzesznym. Otóż właśnie tobie mówi Bóg: „ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi”. Jesteś przecież chrześcijaninem, a ostatni w Kościele Chrystusowym jest istotnie wspanialszy od największego przedstawiciela Starego Przymierza. Każdy z nas jest powołany i posłany, a jeżeli trwa w łasce uświęcającej, jest pełen światła.

Szokuje nas, że ten, który zerwał przymierze, miał nadal nazwę „Niosący światło”. Tak też bywa z ludźmi, którym wydaje się, że są najlepsi na świecie, olśniewający, oświeceni, traktujący innych jako gorszej kategorii. Ciągłe im się wydaje, że są jak iskry, które oderwały się od boskości. Jakże wielu zdolali zaślepić. Rozpalają świat, ale nie ogniem miłości, lecz pożogą wojny. Chrystus jest dla nich niewygodny, a przecież przyszedł również do nich, do wszystkich, do swoich, ale swoi Go nie przyjęli. Chrystus jest światłem prawdziwym, które w ciemnościach świeci i ciemności Go nie ogarnęły.

Dziś, pośrodku zimy, gdy dni są krótkie, a noce długie i ciemne, pragniemy światła. Dziś, gdy jesteśmy zawieszeni w czasie, który liturgia nazywa zwyczajnym, tęsknimy, pragniemy zobaczyć i odczuć światłość Ducha Świętego. Nie chcemy jednak zbyt wiele od razu, potrzebujemy zwyczajności, aby upodobnić się do Jezusa, który przez wiele lat żył prosto i zwyczajnie, w nazaretańskim zaciszu. Uczmy się zwyczajności i cichego oczekiwania, abyśmy potrafili zatęsknić za niebem, abyśmy pojęli, że to nie w nas jest owa przeogromna moc, ale w Panu, który stworzył niebo i ziemię. On stworzył również aniołów, owe duchy przesyczone światłem, z których nie wszystkie potrafiły cieszyć się z tego, że są tak blisko Niego. Powiedzielibyśmy: w niebie aniołowie i święci po prostu, zwyczajnie cieszą się bliskością Boga. Nie jest to nic nadzwyczajnego, dziwnego. Jest to coś normalnego, oczywistego. Takiej oczywistej obecności Bożej pragniemy.

Potrzebujemy zwyczajności, może nawet trochę szarości, tak zwanych szarych dni, aby uspokoić oczy i zobaczyć Jedyną Prawdę. Dziś prawda się zamazuje, wszystko jest kolorowe i błyszczące, wszystko jest najlepsze, zaciera się kontury poszczególnych prawd, zaciera się rozróżnienie pomiędzy dobrem i złem. Nie można ciągle świętować, nawet karnawał może się znudzić. Podobnie ludzka psychika reaguje nawet na najwspanialsze święta chrześcijańskiej liturgii. Trzeba trochę zwyczajności, odpoczynku, ciszy, szarości, zadumy, a może nawet mistycznej „nocy ciemnej”, aby na nowo zatęsknić, zobaczyć nagle światło zorzy porannej, aby odczuć jakiś lekki dotyk Boga i uświadomić sobie, On naprawdę jest. Wierzę nie dlatego, że olśniły mnie świece na choince albo nawet wielkocna, paschalna świeca, nie kwiaty i barwy liturgicznych szat, nie elektryczne światło

napełniające świątynię. Wierzę, bo Bóg po prostu jest, i chcę, żeby pozostał, na szare dni, na każdą godzinę. Chcę przychodzić nawet na Eucharystię tak zwyczajnie, posilać się Chlebem Życia, chcę, żeby był dla mnie naprawdę powszedni, na każdy dzień. Chcę, żeby to, co nazywamy stanem łaski, nie było we mnie tylko od wielkiego święta, lecz było stanem zwyczajnym, trwałym. Bo jestem chrześcijaninem, bo jestem ochrzczony nie tylko wodą, ale i Duchem Świętym, aby dawać świadectwo, aby „zbawienie dotarło aż do krańców ziemi”.

Wiara umacnia się i krzepnie w cichości, w spokojnej codziennej modlitwie, w trudzie pracy zawodowej, w domowym krzątaniu się wokół spraw drobnych i pozornie błahych, Wiara rośnie w nas razem z nami i potrzebuje nieustannej troski. Dziecko potrzebuje nieustannej troski rodziców. My wszyscy potrzebujemy nieustannej troski. Dziecko pozbawione tej troski degeneruje się albo nawet ginie. Każdy z nas bez pielęgnowania swego duchowego wnętrza też degeneruje się albo nawet ginie. Wiem, że trudno zachwalać zwyczajność, że niemodny jest codzienny trud i mało interesuje chleb na każdy dzień. A jednak pragniemy stałości, pragniemy bezpieczeństwa, zabezpieczenia, aby dobro i piękno trwało bez końca, aby szczęście i miłość nigdy od nas nie odstępowały, aby wzrastały niepostrzeżenie, łagodnie, lecz pewnie. Tego właśnie chce dla nas Jezus Chrystus, dla nas i dla wszystkich ludzi na całej ziemi. Dlatego nas posyła na cały świat. Może nie w jakiś sposób nadzwyczajny, spektakularny; może w sposób cichy, zwyczajny, na każdy dzień. Bo to najbardziej skuteczny sposób Ewangelizacji. Tak wzrasta królestwo Boże, w twoim sercu i na całym świecie. Amen.

ks. Piotr Liszka

3. NIEDZIELA ZWYKŁA – 27 I 2002

Jezus głosił ewangelię o Królestwie

1. Pewien człowiek wpadł był przez nieuwagę do głębokiej studni. Widząc swą beznadziejną sytuację, wołał z całej siły o pomoc i ratunek. Przechodził tędy akurat Budda. Przystanął, spojrzął w dół i pouczył z namaszczeniem: – Całe życie jest cierpieniem, więc trzeba się z tym pogodzić. Za moment przechodził również Konfucjusz. Ten, słysząc wołanie o pomoc, nachylił się, wyciągnął rękę i powiedział: – Jeżeli mnie dosięgniesz, to cię wyciągnę. Człowiek w studni próbował wzbic się w górę, ale był za słaby i głębiej jeszcze osunął się po oślizłych kamieniach. Wreszcie szedł tą drogą także Jezus. Gdy tylko usłyszał, że ktoś potrzebuje pomocy, natychmiast zdjął świąteczny płaszcz, opuścił się do studni, wziął bez słowa zagubionego na swe ramiona i wyniósł go do góry, w światło.

2. Opowiadanie to pomaga nam zrozumieć specyfikę powołania zbawczego głoszonego przez Chrystusa. W dobie świadomie przeżywanego pluralizmu religijnego (uznawania i szanowania wartości innych religii), Kościół nie rezygnuje i nie może zrezygnować ze swego specyficznego posłania misyjnego, a mianowicie głoszenie światu zbawienia, które przyszło wraz z Wcieleniem Syna Bożego i wypełniło się w Jego misji krzyżowej. Chociaż inne religie posiadają elementy prawdy, nie jest to jeszcze ta prawda Objawiona